№ 50—51. WARSZAWA, 17 GRUDNIA 1922 R. ROK IX

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata wynosi: na IV kwartał 1000 mk. — Numer pojedyńczy 150 mk.

Do czytelników „Siewu".

Wiecie, jak rośnie drożyzna w ostatnich miesiącach. To odbija się w dotkliwy sposób i na naszem piśmie. Koszta drukarskie wzrastają z każdym miesiącem o parędziesiąt procent, papier drożeje w tym samym stosunku, jak inne towary. Wobec takich stosunków prenumerata za „Siew" jest zawsze za niską i musimy się borykać w wydawaniu naszego organu z wielkiemi niedoborami. Dzięki poparciu Centralnego Związku Kółek Rolniczych zdołaliśmy dotąd utrzymać nasz organ i jesteśmy pewni, że „Siew" nadal wychodzić będzie, a nawet udoskonali się i rozszerzy, jeżeli Koła Młodzieży należycie pomogą nam w naszych wysiłkach.

Byt i rozwój naszego organu od Was, Koledzy i Koleżanki, w pierwszym rzędzie zależy. Spełnijcie więc ochotnie i dokładnie obowiązki wobec niego!

Pierwszą rzeczą — to nadsyłanie na czas prenumeraty! Tak chętnie czytacie swój organ, piszecie tyle listów, sprawozdań, ale znacznie gorzej idzie z regulowaniem należności. Tego ociągania się i zalegania z uiszczeniem prenumeraty, nieraz po parę miesięcy, nadal nie możemy znosić, warunki nasze finansowe nie mogą nam na to pozwolić. Wzywamy przeto do wysłania wszelkich zaległości do końca r. 1922, w przeciwnym razie wysyłanie „Siewu" wstrzymamy od Nowego Roku.

Od 1 stycznia r. 1923 będziemy wysyłali „Siew" tylko do tych czytelników, którzy do tego czasu wpłacą wszystkie zaległości. Rachunki te, wypisane już na czekach P. K. O., wysłała Administracja w bieżącym kwartale i sumy te należy do końca r. 1922 wysłać. Jeżeli zakradły się jakieś pomyłki, należy reklamować.

Zarazem czas już pomyśleć o przyszłym roku. Z powodu wzrostu drożyzny jesteśmy zmuszeni podnieść prenumeratę na pierwszy kwartał r. 1923. na 2000 marek z przesyłaniem pocztowem. Prosimy o wczesne przysyłanie tej sumy, abyśmy mogli zakupić papier. Można przesłać odrazu na pierwsze półrocze r. 1923 sumę 4,000 marek, lub 8,000 marek na cały rok z tym jednak warunkiem, że w razie podwyżki w następnych kwar-

tałach różnicę trzeba będzie dopłacić. Ponieważ jednak za te pieniądze będziemy mogli zakupić papier, udzielimy 20-procentowej zniżki w II kwartale dla tych prenumeratów, którzy wpłacą odrazu za całe półrocze, a dla tych, którzy z góry opłacą „Siew" na cały rok 1923, udzielimy tej samej zniżki w II, III i IV kwartale. A więc, jeżeli naprzykład „Siew" w II kwartale 1923 r. będzie kosztował 3,000 marek, to tym którzy w ciągu stycznia 1923. opłacą prenumeratę za pierwsze półrocze albo za cały rok, policzymy tylko 2,400 marek. W razie zniżki prenumeraty zaliczymy nadpłaconą kwotę na prenumeratę za dalszy okres.

Czas także pomyśleć o pozyskiwaniu nowych prenumeratorów „Siewu". Koledzy i koleżanki, którzy zrozumieliście znaczenie organu młodzieży, zakrzątnijcie się koło zyskiwania nowych rzesz czytelników.

Koła Młodzieży, które zaprenumerują od 1 stycznia 1923 r. 5 egzemplarzy „Siewu", otrzymają szósty egzemplarz za darmo.

Każdy czytelnik, pozyskujący dziesięciu czytelników, otrzymuje jedenasty egzemplarz „Siewu" za darmo, jeżeli wszystkie egzemplarze będą wysyłane pod jedną opaską.

Przypominamy, że każde Koło Młodzieży jest zobowiązane prenumerować 1 egz. „Siewu" na 10 członków.

Redakcja „Siewu".

Nowy Sejm.

Uwaga wszystkich obywateli, którzy interesują się tem, co dzieje się w państwie, jest zwrócona na pierwsze kroki najwyższych organów władzy ustawodawczej, jakiemi są Sejm i Senat polski. Ostatnie miesiące wzbudziły w umysłach wszystkich pewien niepokój, bo i namiętne walki wyborcze niosły z sobą znaczne rozwichrzenie, a z drugiej strony w stosunkach gospodarczych nic lepiej dziać się nie poczyna, lecz rośnie pewne niezadowolenie. Tem troskliwiej przeto oczy światłych i dobrych obywateli zwracają się na Sejm polski, co on pocznie, jaki rząd z siebie wyłoni, kogo na prezydenta Rzeczypospolitej wybierze.

Co prawda, nie łatwo i obecnemu Sejmowi załatwić te sprawy, bo znowu układ sił politycznych w nim jest bardzo niewyraźny. Ch. Zw. Jedn. Nar. (zwany powszechnie Chjeną) pozyskał na 444 posłów 163 mandaty, a przeto nie może się pokusić o sięgnięcie po władzę o własnych siłach. Stronnictwa ludowe i robotnicze uzyskały wprawdzie nieco więcej posłów, bo 184, jednak i te nie rozporządzają bezwzględną większością, gdyż trzecią poważną grupą są przedstawiciele mniejszości narodowych (żydzi, Niemcy, Ukraińcy i Moskale). Ci liczą razem 97 posłów wraz z dwoma komunistami.

Pracę swą zaczął nowy Sejm dnia 28 listopada uroczystem nabożeństwem w kościele katedralnym św. Jana. Pierwsze posiedzenie otworzył Naczelnik Państwa przemówieniem, które w całości przytaczamy:

Panowie posłowie!

Po raz drugi mam zaszczyt otwierać Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Po raz drugi jako najwyższy przedstawiciel władzy wykonawczej staję przed tymi, którzy mają prawo o niej sądzić.

Lecz warunki, w których przemawiałem kilka lat temu, były zupełnie od obecnych odmienne.

4 lata temu otwierałem Sejm Ustawodawczy w chwili, gdy w różnych częściach naszego państwa nie byliśmy jeszcze gospodarzami — gdy los nasz był bardzo niepewny, gdy z wielu stron dochodził do nas gorący oddech wojny.

Szczęśliwy jestem, że mogę otwierać pierwszy sejm zwyczajny, nie nawołując do obowiązków walki, lecz do obowiązków spokojnej pracy pokojowej. Praca tem spokojniejszą być może, że granice nasze są ustalone i my sporu o nie orężną rozprawą sami wszczynać nie zamierzamy i zadrażnień z którąkolwiekbądź stroną nie szukamy.



JÓZEF PIŁSUDSKI

PIERWSZY NACZELNIK ODRODZONEJ POLSKI. NACZELNY WÓDZ ZWYCIĘSKIEJ ARMJI POLSKIEJ

(Czytelnicy „Siewu“ pamiętają, że jest protektorem Z. M. W.).

W poprzednim Sejmie sprawy, tyczące się naszych stosunków międzynarodowych, były nieraz przedmiotem namiętnych sporów i burzliwych scen, wzbudzając przez to niepokój znacznie szerszych kół obywateli, niż to było może zamiarem panów posłów. Zwracam przeto uwagę Waszą, Panowie, na konieczność zachowania w tej doniosłej dziedzinie spokoju, dla którego dostateczną podstawę stanowi zarówno wiara we własne siły jak i zaufanie do sojuszników i przyjaciół, których posiadamy, a którym Polska ze swej strony danego słowa dotrzymać potrafi.

Z pomiędzy zagadnień doby obecnej na pierwszy plan wysuwa się niechybnie najgoręcej odczuwana potrzeba uregulowania finansów państwa.

Przez ubiegłe 4 lata stan gospodarczy kraju uległ znacznej, widocznej dla wszystkich, poprawie, która niestety, nie odbiła się na stanie skar-

bu państwa. Niewątpliwie źle jest pocieszać się w nieszczęściu tem, że inni cierpią na to samo; lecz w tej właśnie sprawie, fakt, że cała Europa powojenna cierpi na tę samą chorobę, pozwala mieć nadzieję, że dokonany będzie musiał być wysiłek wszystkich, by pokonać te niezwykle ciężkie i skomplikowane trudności, ażeby, wyszedłszy z okresu chorób powojennych, powrócić do stanu zdrowej i normalnej egzystencji. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku własnej, wytężonej pracy, mającej na celu radykalną poprawę warunków życia państwowego w tej dziedzinie.

Panowie, rozpoczynajcie pracę, która na innych podstawach oparta, zniewalać Was będzie do innego życia, niż to, które dotychczas w tej sali panowało.

Jesteście Panowie pierwszym Sejmem, opartym o konstytucję Rzeczypospolitej i stanowicie punkt zwrotny w życiu państwa, które wychodząc z okresu tymczasowości—wstępuje na drogę normalnego rozwoju.

Konstytucja chce, że w tej pracy, która Was czeka razem z Wami pracować będą inne jeszcze, równorzędne organy państwowe.

Dotychczasowe życie polityczne Rzeczypospolitej nie wykazało wybitnych zdolności naszych do współpracy.

Sądzę przeto, że będę w tym wypadku rzecznikiem wszystkiego, co żyje i pracuje po za tą salą, gdy zwrócę się do Panów z apelem, ażebyście przykładem swoim stwierdzili, że w naszej Ojczyźnie istnieje możność lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucji państwowych.

Chcąc zaś wierzyć, że Panowie tę współpracę dacie, — życzę Wam, aby każdy z Panów u kresu swojej, być może, długiej działalności, doczekał się najwyższej dla każdego pochwały, że był właściwym człowiekiem na właściwem miejscu.

Ogłaszam pierwszy Sejm zwyczajny Rzeczypospolitej za otwarty i powołuję na przewodniczącego najstarszego wiekiem posła Kazimierza Brownsforda.

Poseł Brownsford przy pomocy tymczasowych sekretarzy odbiera ślubowanie od posłów.

Tego samego dnia odbyło się otwarcie Senatu. Otwarcia dokonał również Naczelnik Państwa następującem przemówieniem:

Panowie Senatorowie!

Wielką jest tradycja Senatu w Polsce. W dziejach dawnej Polski, którą odnajdujemy nietylko w dawnych księgach i w badaniach współczesnych historyków, ale której pamięć żywym nieraz płomieniem wybucha w sercach tęskniących do siły i potęgi naszej Ojczyzny, praca i wytrwałość senatorów wpływały na losy kraju.

Lecz konstytucja obecna zakreśla Senatowi rolę skromniejszą. Czyni ona z panów nie główny motor pracy państwowej, ale, zgodnie z duchem konstytucji współczesnych krajów demokratycznych, nakazuje Wam być rzecznikami rozsądku, rozwagi i miary przy spełnianiu zadań, poruczonych naczelnym organom władzy państwowej.

W pracy Waszej, Panowie, będziecie musieli z konieczności, wynikających z postanowień konstytucji, przyjąć za dewizę swej działalności miarę, by uniknąć zbytecznych tarć i konfliktów, które powstawać mogą między współrzędnie pracującemi instytucjami państwowemi.

Panowie, przy wybujałej u nas a niezwykle ostrej, choć często bezskutecznej walce ugrupowań politycznych brak poczucia miary stanowi nieraz o wysokiej szkodzie dla tego, co wszystkim jest drogie, dla pracy nad wzmożeniem siły i odbudową dobrobytu państwa i jego obywateli:

Pozwólcie więc, Panowie, wyrazić życzenie, abyście jako instytucja państwowa, reprezentująca umiar, stawali w ciężkiem zadaniu współpracy zawsze po stronie tych, którzy, czy to z urzędu, czy ze skłonności — łagodzą tarcia, zmniejszają konflikty i doprowadzają do koniecznej równowagi zamierzeń, celów i środków.

Ogłaszam Senat Rzplitej Polskiej za otwarty i powołuje na przewodniczącego najstarszego wiekiem senatora, Bolesława Limanowskiego.

Po tych słowach Naczelnik Państwa ściska dłoń senat. Limanowskiego za słowami:

„Przyjemnie mi jest powitać w tem miejscu jednego z najstarszych bojowników wolności naszej, Szanownego Pana, Bolesława Limanowskiego".

Chwila ta była bardzo podniosłą i wzruszającą. Lewica oklaskami wita jednego z najbardziej zasłużonych i najszlachetniejszych bojowników o wolność Polski i wyzwolenie klasy robotniczej. Nawet niektórzy senatorzy z prawicy oklaskami składają hołd temu zasłużonemu działaczowi.

Sen. Limanowski, jeden z twórców polskiego socjalizmu i nestor walki o niepodległość Polski w przepięknem i głębokiem przemówieniu wspomina pewne chwile z dawnych walk z przemocą. Przemówienie to wywołuje oklaski całej Izby Senatorskiej.

Na drugiem posiedzeniu Sejmu, w dniu 1 grudnia, wybrano marszałka, którym został poseł Rataj z grupy P. S. L. „Piast". Tego samego dnia na posiedzeniu Senatu wybrano na marszałka Senatu posła Trąmpczyńskiego ze Zw. Lud. Narodowego. Powołanie zastępców marszałka Sejmu jak również i Senatu oraz sekretarzy odbyło się dnia 2 grudnia. Wicemarszałkami Senatu zostali wybrani senatorzy: Bojko, Woźnicki, ks. Stychel.

Na wicemarszałków Sejmu wybrani zostali posłowie: Gdyk, Poniatowski, Moraczewski, Osiecki, Z. Seyda. Wybór sekretarzy Sejmu i Senatu odbył się na drodze porozumienia między stronnictwami.

Po takiem uporządkowaniu—że tak powiemy—naszych ciał prawodawczych, najbardziej interesującym będzie wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe, to jest Sejm i Senat, złączone na wspólnem zebraniu. Zebranie to zostało wyznaczone na 9 grudnia. Zgromadzenie Narodowe wybiera z pośród kandydatów, postawionych przez stronnictwa sejmowe.

Stronnictwa włościańskie i robotnicze wysuwały jednomyślnie Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Na tę propozycję Naczelnik Piłsudski dał odpowiedź w dniu 4 grudnia, że kandydatury bezwzględnie nie przyjmie. W obszernem przemówieniu do życzliwych mu posłów demokratycznych uzasadnił w sposób wymowny, że nie może się podjąć „sprawowania władzy" najwyższej wobec ścieśnienia takowej do reprezentowania państwa na zewnątrz tylko.

Zapewne na decyzję Naczelnika Piłsudskiego wpłynęła ta nieuczciwa i nieprzebierająca w środkach walka, jaką prowadzili przeciw niemu pewni ludzie i niektóre stronnictwa. Zasług tego pierwszego i najbardziej zasłużonego obywatela nie ocenili pewni ziomkowie, jednak już obecnie nazwisko Piłsudskiego znalazło jak najgłębszy szacunek w szerokich masach ludowych, stanowiących ogromną większość narodu i zapewne będzie zapisane na kartach historji polskiej jak najpochlebniej.

W zakończeniu swej mowy dał Naczelnik Piłsudski bardzo ważną przestrogę. Mówił on:

„Decyzja moja jest dawno powzięta. Szukajcie, Panowie, jako kandydata na Prezydenta Rzplitej człowieka, któryby nie był w wybitnej służbie stronnictwa, gdyż łatwo może powstać konflikt między służbą dla stronnictwa a służbą dla wszystkich. Nie będziecie też chyba robili próby wojskowego Prezydenta.

Szukajcie kompromisu, w którym niema nic złego, który—przeciwnie—konieczny jest w demokracji, jako wyraz współpracy różnych partji i ludzi.

Żegnając się—a d e c y z j a m o j a j e s t n i e o d w o ł a l n a — jeszcze raz dziękuję wszystkim, którzy mnie popierali i ze mną współpracowali".

* * *

Dnia 9 grudnia Zgromadzenie Narodowe wybrało na Prezydenta **Gabryela Narutowicza,** dotychczasowego ministra spraw zagranicznych.

O pogłębieniu pracy w Kołach Młodzieży.

Każda organizacja społeczna w rozwoju swym przechodzi okres organizacyjnego krzepnięcia i wchodzi w okres rozbudowy wewnętrznej, który przejawia się w planowej i systematycznie prowadzonej pracy. I nasz Związek po wzniesieniu zrębu organizacyjnego zaczyna obecnie wchodzić na drogę pracy planowej, zaczyna urzeczywistniać swój program oświatowy, ujęty Regulaminem w rozdziale celów i zadań Związku Młodzieży Wiejskiej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ten okres pracy jest trudny, albowiem wymaga on rzetelnej znajomości metod czyli sposobów pracy oświatowej, dużo twórczej inicjatywy i wielkiej wytrwałości w przeprowadzaniu zamierzeń i programów działania. By ułatwić Kołom Młodzieży pokonanie tych trudności, w artykule niniejszym podane i omówione zostaną najważniejsze metody pracy w Kołach Młodzieży.

Dotychczas większość Kół, jak wnioskować można ze sprawozdań, pracę swą przejawia w organizowaniu przedstawień teatralnych, urządzaniu doraźnych odczytów, zabaw, prenumerowaniu gazet i organizowaniu bibljotek.

Nie wszystkie jednak Koła robią te rzeczy dobrze, wiele z nich, kierując się utartemi szablonami, pracę swą ujmuje płytko, powierzchownie. I tym brakom zaradzić musimy, przez właściwe pojmowanie metod pracy oświatowej i umiejętne tych metod stosowanie.

Po takim ogólnym wstępie przejdźmy do zagadnień konkretnych, a niemi, jak już wyżej nadmieniłem, będzie przegląd możliwie szczegółowy najważniejszych form pracy oświatowej i kulturalnej, nadających się do stosowania w naszej organizacji.

I. Czytelnictwo pism i książek. W każdem prawie Kole Młodzieży są prenumerowane gazety jak również istnieje bibljoteczka, ale ani bibljoteka, ani gazety nie są odpowiednio wyzyskane. Dzieje się zaś to albo skutkiem tego, że Koła nie doceniają roli pism i książek w pracy oświatowej albo nie umieją racjonalnie zorganizować czytelnictwa.

Dobra książka jest podstawą wszelkiej pracy oświatowej a dla dzisiejszego pokolenia młodzieży, które nie miało możności przejść przez szkołę, nabiera ona wyjątkowego znaczenia— winna ona stać się tej młodzieży nauczycielem i wychowawcą zarazem. Gdy się przegląda katalogi bibljoteczek Kół Młodzieży, uderza nas chaotyczność w dobieraniu książek. Często znajdują się w nich książki zupełnie nieodpowiednie zarówno pod względem treści jak formy i języka, jakim są pisane. A nierzadko bywa tak, że przeważają książki jednego tylko działu (np. powieściowego ze szkodą dla innych). W bibljotece Koła Młodzieży znaleźć się winny książki przedewszystkiem z tych dziedzin wiedzy i umiejętności ludzkich, które składają się na podstawowe wykształcenie człowieka, warunkujące rozwój ogólny duszy ludzkiej i budzące w niej zdolności do twórczego czynu. W myśl tych założeń bibljoteka Koła Młodzieży składać się winna:

a) Z książek o języku ojczystym, które uczyć będą swych czytelników poprawnie władać językiem polskim zarówno w piśmie jak i mowie ustnej, nauczą rozumieć jego przebogate formy i zwroty. Rozumienie zaś języka daje klucz do wielkich skarbnic wiedzy ludzkiej, do poznania tych przewspaniałych płodów twórczego wysiłku ducha ludzi lat ubiegłych i ludzi czasu dzisiejszego.

b) Z książek przyrodniczo—geograficznych, które zapoznają z przyrodą, wsród której i kosztem której człowiek żyje. Nauczą go te książki rozumieć świat w granicach dzisiejszej wiedzy i poznania ludzkiego. Innemi słowy mówiąc, książki te opowiadać będą czytelnikowi o ziemi — jej kształcie i budowie, o życiu na globie ziemskim, a więc o roślinach, zwierzętach i ludziach. Powiedzą mu również książki z tej dziedziny o stanowisku ziemi we wszechświecie i przekonają go, że ziemia to zaledwie drobny pyłek wszechświata, że prócz niej miljardy innych światów w bezmiernych przestworzach

niebieskich krąży we wzorowym porządku.

c) Z książek historycznych, zapoznających z przeszłością narodu ojczystego i dziejami powszechnemi czyli historją całej ludzkości i jej rozwojem.

d) Z książek krajoznawczych i książek o Polsce współczesnej. Treść tych książek stanowią opisy i opowiadania o ziemi rodzinnej—jej przyrodzie pięknej i bogatej, mieszkańcach i ich kulturze, o państwie naszem—jego ustroju i urządzeniach.

e) Z książek o naszych wielkich pisarzach i poetach.

f) Z powieści i utworów poetyckich. Ten dział stanowić winny książki, obejmujące dzieła naszych wieszczów i wielkich pisarzy—a więc utwory i dzieła Kochanowskiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Konopnickiej, Wyspiańskiego, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta i wielu, wielu innych dobrze zasłużonych w naszem piśmiennictwie czyli literaturze.

g) Z książek o moralności czyli etyce, które mówią o ideałach i celach, w imię których i dla których człowiek żyć powinien.

h) Z książek treści społecznej.

i) Z książek o wiedzy zawodowej czyli fachowej. Na ten dział składają się książki treści rolniczej, ogrodniczej, hodowlanej i t. p.

Nadto w bibljotece każdego Koła Młodzieży znaleźć się muszą książki organizacyjne i metodyczne z dziedziny pracy oświatowej. Książki takie oddają cenne usługi przy prowadzeniu pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej.

Bardzo ważną rzeczą jest umiejętne zorganizowanie i prowadzenie bibljoteki. O tem nie będę pisał, gdyż istnieją książki, które pouczają szczegółowo o racjonalnem organizowaniu i prowadzeniu bibljotek i do nich odsyłam po rady i wskazówki bibljotekarzy Kół Młodzieży. Książkami, o których mowa, są: 1. Czerwijowski: „Jak prowadzić bibljoteki powszechnie". 2. „O zakładaniu i prowadzeniu bibljoteczek wiejskich".

W zakończeniu pisania o bibljotekach przypomnieć obowiązany jestem, że Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej kompletuje bibljoteki dla Kół Młodzieży oraz uzupełnia księgozbiory już istniejące. Z kolei rzeczy przejść nam wypada do czytelnictwa gazet.

O znaczeniu czytelnictwa gazet rozwodzić się nie potrzeba, wystarczy sobie uświadomić, że w gazetach, jak w zwierciadle, odbija się dzisiejsze życie naukowe, oświatowe, społeczne i polityczne, przeto człowiek kulturalny, poczuwający się do budowania tego życia, musi pisma czytać, żeby się dowiedzieć, co się wokół niego i na szerokim świecie dzieje.

Każde Koło przedewszystkiem obowiązane jest prenumerować „Siew", i to w ilości conajmniej jednego egzemplarza na każdych dziesięciu członków.

Prócz tego w czytelni Koła Młodzieży znaleźć się winny pisma następujące oświatowe, społeczne i zawodowe: 1. „Młoda Polska"—dwutygodnik Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, 2. „Orli Lot"—miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży, 3. „Ziemia"—miesięcznik krajoznawczy Polsk. Tow. Kraj. 4. „Teatr Ludowy"—miesięcznik Związku Teatrów Ludowych, 5. „Samorząd" tygodnik Związku Sejmików, 6. „Czyn" miesięcznik Y. M. C. A., 7. „Poradnik Kółek Rolniczych", 8. „Przewodnik Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych", organ Małop. Tow. Rolniczego, 9. „Spólnota" — tygodnik Związku Stowarzyszeń Spożywców, 10. „Przegląd Pożarniczy" — organ Związku Straży Ogniowych, 11. „W słońcu"—pismo dla dzieci, 12. „Płomyk" — pismo dla dzieci. Pisma polityczne prenumerowane do Koła winny reprezentować wszystkie istniejące dzisiaj kierunki polityczne, gdyż w ten sposób uniknie się jednostronności i partyjnictwa.

Chcąc, by pisma odegrały w pracy oświatowej Koła Młodzieży właściwą rolę, trzeba czytelnictwo tych pism, tak samo jak czytelnictwo książek porządnie zorganizować. Dotychczas większość Kół sprawę tę rozwiązuje w ten sposób, że gazety, przychodzące do Koła, są rozbierane do domów przez poszczególnych członków. Jest to system zły—bowiem sprawia on, że: po 1-sze, nie wszyscy członkowie Koła pisma te czytają i po 2-gie, bardzo wiele

z gazet rozpożyczonych przez członków już do Koła nie wraca—młodsze rodzeństwo je podrze albo matula wezmą na przykrycie mleka.

Wprowadzając organizację czytelnictwa gazet na właściwe tory, należy dążyć do zorganizowania czytelni w Kole Młodzieży. Wyobrażam sobie taką czytelnię następująco: jest w świetlicy czyli izbie Koła Młodzieży specjalna szafka z przegródkami na gazety oraz długi stół, wokół niego ławki lub krzesła. W określone dnie bibljotekarz Koła, który rownież winien mieć pieczę nad gazetami, rozkłada te gazety na stole, za którym zasiadają czytelnicy. Członkowie, przychodzący na czytanie gazet, uprawiają je albo indywidualnie, to znaczy każdy po cichu dla siebie czyta, albo też ktoś, biegle i dobrze czytający, odczytuje głośno ważniejsze wiadomości i artykuły z pism, a wszyscy inni słuchają. Wskazanem jest, by na takich wspólnych, głośnych czytaniach odbywały się dyskusje nad rzeczami przeczytanemi. Dyskusja taka wyjaśni wiele niezrozumiałych rzeczy, a przez to pozwoli lepiej zrozumieć treść czytanych gazet. Korzystających z czytelni Koła Młodzieży obowiązywać winien regulamin specjalnie opracowany dla czytelni przez Zarząd Koła. Gazety winny być również wypożyczane i do domów, ponieważ w ten sposób szerzyć się będzie czytelnictwo pośród rodziców i rodzeństwa członków i członkiń Koła Młodzieży. Baczyć jednak należy, by wypożyczający pismo pilnie przestrzegali regulamin korzystania z czytelni. (D. c. n.).

K. Maj.

Pomorze.

Zwiedzając miasta i miasteczka pomorskie, mamy takie wrażenie, że oto mamy przed oczami wielką księgę historji, której odwracamy poszczególne karty. Niegdyś mnisi w klasztorach zamknięci, Benedyktyni szczególniej, ozdabiali spisywane przez siebie kroniki o cudownych barwach obrazkami. Otóż taką kartą dawnych dziejów wydaje nam się Chełmno, nad Wisłą położone. Natura ozdobiła je szczodrze, bo to miasteczko o 10,000 mieszkańców leży na wysokiej górze a raczej na siedmiu, złączonych ze sobą pagórkach, okrytych tak bujną zielonością drzew i krzewów, że wydaje się jednym ogrodem. Niegdyś było ono ważnym punktem obronnym, twierdzą, w której chronił się zakon krzyżacki przed wypierającą go ciągle z zawojowanego kraju słowiańską ludnością pomorską. Z dawnej twierdzy pozostały dziś tylko głębokie fosy (rowy) otaczające miasto dookoła, które staranność niemiecka zamieniła na cudne ogrody. Pełno w nich kwiatów, posągów a co krok spotykamy napis, że ten czy inny z radców miejskich urządził te klomby, zasadził te drzewa i t. p.

Sto pięćdziesiąt lat swego panowania na Pomorzu, od czasu pierwszego rozbioru Polski, obrócili Niemcy na wynarodowienie miejscowej ludności, ale równocześnie porządkowali kraj, wznosili wspaniałe budynki szkolne, budowali drogi, zakładali ogrody, pozostawiając nam, obecnym właścicielom odzyskanego Pomorza, przykład wzorowego życia gospodarczego. Rzecz inna, że we wspaniałych gmachach szkolnych bito polskie dzieci za jedno słowo wymówione w ich rodzinnym języku, że zatruwano ich dusze fałszami historycznemi. Aż wreszcie pokazało sie dowodnie, że najwyższa choćby materjalna kultura duchowych wartości zastąpić nie zdoła i pozbawiona ich w proch rozsypać się musi a te wiecznie trwać będą. Widzimy to na każdym kroku, zwiedzając to piękne miasto pomorskie, o którem mówimy. Oto przez całe długie wieki przetrwały tam i ostały się przed zachłanną potęgą niemiecką wspaniałe zabytki budownictwa polskiego z 13-go i 16-go wieku..

Rynek miasteczka zdobi śliczny gmach ratuszowy, wystawiony jeszcze za króla Kazimierza Wielkiego, co to Polskę zastał drewnianą a zostawił murowaną, a ludzi pracujących ojcowskiem sercem ukochał. Mieszczą się w ratuszu dawne akty praw zwanych chełmińskiemi, bo w tem mieście ustanowionemi, któremi rządzili się mie-

szczanie polscy. Później w miarę napływu rzemieślników niemieckich do Polski, wyjednali oni sobie możność rządzenia się prawem magdeburskiem, w mieście tej nazwy ułożonem, które długi czas u nas obowiązywało. Inna rzecz, że mieszczanie niemieccy polszczyli się szybko i już w drugiem, trzeciem pokoleniu prócz nazwisk nic już obcego w sobie nie mieli.

Polska ze swemi swobodnemi urządzeniami, z brakiem skłonności do prześladowania czy to inowierców, czy obcoplemieńców, przyciągała wszystkich do siebie, kazała ich kochać i szanować. Niestety, nie długo to trwało. Już w chwili największego jej rozkwitu, w 16-ym wieku groźne nad ojczyzną naszą zbierały się chmury. Uchwalona na Sejmie piotrkowskim pańszczyzna, oddając pod przewagę i panowanie jednej warstwy znaczną część ludności, zburzyła równowagę społeczną i stała się jedną z przyczyn upadku kraju. Mówiliśmy już o tem, jak równocześnie ograniczono swobody miast, nie dając się rozwinąć polskiemu mieszczaństwu.

Rzućmy jednak jeszcze okiem w tę lepszą, dawniejszą przeszłość, w którą nas zwracają przepiękne kościoły i klasztory chełmińskie. Oto kadedra pod wezwaniem Najświętszej Panny. Co za wspaniała, monumentalna budowla! Mocne to musiały być ręce naszych przodków, co takie potężne, jakby z wielkich głazów ukute, gmachy wznosić umiały! Mocnym też i czystym był duch owych czasów z jego prostą a gorącą wiarą. Każda wówczas wznoszona kadedra to była jedna myśl, jedno uczucie. Nosił je w duszy i mistrz artysta, który plan tworzył, i mistrz rzemieślnik, który go w najdrobniejszych szczegółach wykonywał. I tworzyli wspólnie rzeczy wielkie, a wiara ich, jak wieże strzeliste kościołów, sięgała do nieba. Lecz przyszły inne czasy. Obniżały się dusze, gasła żywa a prosta wiara. Nie mieszka bowiem Bóg tam, gdzie niema prawdziwej miłości bliźniego, gdzie człowiek panuje i znęca się nad człowiekiem. Dzieje tego upadku widzimy na ścianach katedry chełmińskiej. Śmiałe łuki wysokiego sklepienia, za któremi myśl wzwyż podążała, nie wystarczały ludziom przyziemnym i zmalałym, a raczej ich przytłaczały. Zaczęto więc je obwieszać setkami nieudolnych rzeźb, obrazów, złoceń, zatracając ich surowy, ale szlachetny charakter. Tak jest i z duszą ludzką; gdy wysoki ideał zdusi w sobie i zatraci, stawia sobie wtedy rozmaite bałwanki, do których się modli o swoje własne osobiste cele.

Pozostaje nam jeszcze do zwiedzenia druga wspaniała budowla Chełmna, jaką jest kościół i klasztor Benedyktynek, po zniesieniu przez władze pruskie zakonów na schronienie i nowicjat sióstr miłosierdzia zamieniony. Jeden to z najpiękniejszych zabytków budownictwa wiślano-baltyckiego, które za swój styl rodzimy uważamy. Tutaj parę słów powiedzieć musimy o roli, jaką klasztory i zakony odegrały w Polsce, tem więcej, że ta rola dziś już się stanowczo skończyła i należy tylko do wspomnień historycznych. Pierwsza cywilizacja rozszerzała się na ziemiach słowiańskich przez chrześcijaństwo i zakony były to zgromadzenia tych ludzi dobrej woli, co w kierunku oświaty i umoralnienia ludności pracować chcieli. Duszą tego ruchu, który przyjął i rozkrzewił się w dawnej Polsce, za Piastów, był św. Franciszek z Assyżu, jeden z najczystszych duchów, jakiego ludzkość wydała. Z Włoch słodka jego nauka, na głębokiej miłości bliźniego oparta, rozeszła się po całym świecie, a przez zakony pod jego wezwaniem zakładane dotarła do Polski.

Zakonnicy innych reguł, jak Cystersi np. uczyli uprawy roli, sadzenia drzew, osuszania bagien, których dużo było ongi w naszym kraju, Benedyktyni zaś szerzyli oświatę. W braku wyższych uczelni oni to oddawali się badaniom naukowym, a w braku jeszcze druku spisywali swoje prace na zwojach pergaminów, które, jak wspomniałam, cudownie własnoręcznemi rysunkami, barwionemi i złoconemi ozdabiali.

Wróćmy jednak jeszcze do Benedyktynek chełmińskich. Przez długie wieki prowadziły one nauczanie całej kobiecej części ludności okolicznej, później, gdy na szarytki zamienić się

musiały i oddać się jedynie dziełom miłosierdzia, zamieniły sale szkolne na szpital i ochrony dla dzieci, na przytułek dla starców i kalek, na żłobki i t. p. instytucje.

Klasztor i kościół Benedyktynek chełmińskich przechował na swoich murach historję niemal całej naszej przeszłości historycznej. Są tam portrety pierwszych książąt pomorskich, wizerunki królów polskich, a skarbiec prawie tak bogaty, jak ten na Wawelu, zawiera prace rąk kobiecych wieków całych: perłami szyte ornaty, a także cudowne wyroby naszych rękodzielników w monstrancjach i naczyniach kościelnych.

Piękną i bogatą jest Polska, tylko trzeba umieć ją poznać.

J. W. Kosmowska.

POGADANKI PRZYRODNICZE

JEDWABNIKI.

Wiesz już, skąd się biorą motyle. Otóż dziś zapoznam cię osobno z jednym z nich, ogromnie pożytecznym, dającym ludziom wielkie zarobki, dostatki i piękny materjał na odzienia. Zwłaszcza dziewczęta pewnie zechcą się z nim zapoznać bliżej.

Lubicie pewnie bardzo ładne, błyszczące, cienkie, delikatne, cicho szeleszczące jedwabne chustki na głowę, lub materjały na odzienie. Otóż nitki na jedwab przędzie gąsiennica jednego motyla nocnego (ćmy), który nazwany jest jedwabnikiem.

Zanim się z nim zapoznasz, posłuchaj, co o nim mówi opowieść chińska.

Działo się to lat 2500 temu w Chinach. Cesarz chiński spacerował po swych ogrodach ze swoją małżonką, Si-Hing-Chi.

Przechodząc koło drzewa białej morwy, zauważył między liśćmi ładne, bladożółte oprzędy. Zaciekawiony, zerwał ich kilka i przekonał się, że składają się z cienkich, połyskujących nitek. Zaczął nitki te rozplątywać, Wierzchnie były dość krótkie, dopiero jedna wewnętrzna była długa na kilkaset łokci. Cesarzowa, zauważywszy zajęcie męża, wzięła od niego pęczek rozmotanych niteczek i oświadczyła, że pragnie mieć suknię, utkaną z takich nici, bo pewnie będzie lekka, mocna i bardzo błyszcząca. Dobry małżonek zawezwał natychmiast swą świtę, kazał jej zbierać oprzędy, rozwijać nici, a tkaczowi kazał z nich utkać piękną tkaninę na suknię cesarzowej. Cały dwór żwawo spełnił rozkaz cesarza. Wszyscy dokładali usilnych starań, aby suknia była gotową jak najprędzej. I rzeczywiście w kilka miesięcy później cesarzowa, Si-Hing-Chi, wyszła na spacer do tego samego ogrodu w sukni zrobionej z przędzy motyla.

Była to pierwsza na świecie jedwabna suknia.

Motyle jedwabnika na otwartem powietrzu żyją tylko w ciepłych krajach. U nas trzeba je chodować w specjalnie do tego przeznaczonej izbie lub pokoju.

Pokarmu dla gąsiennic jedwabnika nie zabrakłoby, bo biała morwa, zwłaszcza w południowych powiatach Polski dość często spotyka się i napewno można ją specjalnie chodować.

Przyjrzyjmy się teraz motylowi. Nazywają go „prządką jedwabnikiem", bo gąsiennica przędzie nici na oprzęd czyli kokon.

Motyl niewielki, brzydki, niezgrabny. Samiec biały, samica jasno brunatna, trochę większa.

Samica składa bardzo dużo jajeczek, żółtawo-szarych, wielkości ziarna maku. Zbierz je ostrożnie i przechowaj w chłodnem miejscu do wiosny.

Na wiosnę, gdy zobaczysz liście na morwie, przenieś jajka do ciepłej izby. Po paru dniach wyklują się drobne liszki, które z wielkim apetytem zabiorą się do naszykowanych liści morwy.

Szybko rosną małe żarłoki, kilka razy linieją, to jest zmieniają skórę.

Gdy dorosną i przestaną jeść zabierz im liście, a połóż gałązki chróstu. Teraz zacznie się fabryka nici jedwabnych. Każda gąsiennica zwykle na końcu odwłoka ma gruczoł, z którego wydziela specjalną ciecz szybko zasychającą w postaci nitki na powietrzu. Przędzie więc liszka nitkę jedną a długą, mota

wkoło siebie, korzysta przytem z gałązek chróstu.

Po trzech, czterech dniach robota skończona. Ciepły, szczelny, wygodny domek gotów. Liszka zamienia się w poczwarkę. Po 20 dniach wyjdzie z niej gotowy motyl.

Aby mieć całe kokony, wybierz największe i te zostaw do hodowli motyli,— resztę ogrzej gorącą parą wodną lub wsyp do mocno gorącego piecyka. Pod wpływem gorąca poczwarki zginą. Zostaną oprzędy, które należy rozmotać i przerobić. W tym celu wysyłasz je do specjalnych fabryk.

Z pozostałej reszty poczwarek po pewnym czasie dochowasz się motyli, które zniosą ci nową ilość jajeczek.

Na koniec dodam, że jedna nitka w oprzędzie może być długą do 2000 łokci.

Jeżeli który z was nabrałby ochoty do chodowania jedwabników dla przędzy jedwabnej, to niech się postara zobaczyć naocznie, jak należy z niemi postępować lub przeczyta specjalne książeczki i dopiero sam u siebie próbuje, a może mieć znaczny dochód dla siebie i dla drugich.

Stanisław Gibess.

BAKTERJE.

Świat istot żyjących jest bardzo ciekawy i różnolity. Spotykamy tu twory bardzo złożone, o ustroju, zbliżonym do człowieka, a obok tego coraz prostsze, aż przechodzimy do tak zwanych drobnoustrojów czyli bakterji. Są to żyjątka tak małe, że gołem okiem nie dają się najczęściej dojrzeć, trzeba je rozpoznawać przez szkła powiększające lub z nich złożony drobnowidz, zwany inaczej mikroskopem. Budowa ich jest najprostsza, nie dzieli się na organy, lecz składa się najczęściej z jednej tylko komórki, czyli obciągniętej błonką cieczy wodnistej a jądrem trwalszem wewnątrz. Mają one najrozmaitsze kształty. Do życia niezbędna im jest dogodna wilgoć i ciepłota oraz pewien zasób pożywienia, którego wszak dla siebie wymagają bardzo niewiele. Znajdują się przeto wszędzie, w ogromnych nieraz ilościach wypełniają powietrze, wodę, szczególniej stojącą, przedostają się do ziemi, przewodów pokarmowych zwierząt i ludzi, a tędy i do innych organów. Niektóre z nich są szkodliwe, a nawet bardzo niebezpieczne, gdyż nagromadzone w dużych ilościach zabierają odżywcze soki i powodują zapoczątkowanie i rozwój chorób zakaźnych u ludzi, zwierząt i roślin. Większość z nich jednak jest pożyteczna, bowiem przez rozkładanie i zużywanie martwych ciał organicznych usuwają zbytnie ich nagromadzenia i przyczyniają się do rozwoju żywych istot, dla których bez tego zabrakłoby miejsca na świecie.

Nawet pod drobnowidzem nie wszystkie bakterje pozwalają dokładnie się rozpoznać. Jedne z nich są tak małe, że dopiero przy powiększeniu trzysta razy stają się widocznemi, inne dopiero przy tysiąckrotnem, a i wówczas wyglądają zaledwie, jak ziarenka maku. Człowiek przy takiem powiększeniu wyglądałby jak olbrzym o wysokości dwóch kilometrów i szerokości połowy kilometra. Niektóre z nich trudno jest rozeznać z tej przyczyny, że są przeźroczyste i bezbarwne. Uczeni przecież wynaleźli sposoby zabarwiania ich i tem usunęli dawne trudności, przyczyniając się bardzo do rozwoju nauki o drobnoustrojach. Najbardziej zależy tu na bakterjach, powodujących zakażenia, a więc wywołujących ciężkie nieraz choroby w organiźmie ludzkim. Dopiero po zbadaniu tych drobnych żyjątek można pomyśleć o środkach zaradczych, unieszkodliwiających ich zgubne wpływy. To też nieuleczalne dawniej choroby, kończące się prawie zawsze śmiercią osobnika, opanowanego przez owe chorobotwórcze stworzonka, z biegiem czasu przy rozwoju nauki coraz bardziej przestają być groźnemi, a przy zachowaniu pewnej ostrożności coraz łatwiej można się tych nieszczęść uchronić.

Głównym, życiodajnym składnikiem bakterji jest białko, rozwodnione w komórce. Substancja ta nazywa się naukowo protoplazmą.

Bakterje posiadają nadzwyczajną zdolność szybkiego rozmnażania się i

tem okazują się ogromnie niebezpieczne, skoro weźmiemy pod uwagę zarazki chorobotwórcze. Komórka bakterji dzieli się najpierw na dwie części, te znowóż na cztery i t. d. Przy sprzyjających okolicznościach, dostatecznem pożywieniu i odpowiedniej ciepłocie z jednej komórki drobnoustrojowej powstać mogą w ciągu kilkunastu godzin całe ich miljony, aż zatrują je własne ich wydzieliny, których nadmiaru bakterje nie lubią, nie mogą się wówczas rozwijać i obumierzają w nich.

Każdy organizm, a więc i organizm ludzki ustawicznie walczy z wszelkiego rodzaju zarazkami. Materjał zabójczy dla nich sam sobie wytwarza i, jeśli posiada dostateczną jego ilość, nie obawia się ich nadmiernego rozwoju, nie da się niemi opanować, w przeciwnym razie musi być zasilony odpowiednią substancją, dla niebezpiecznych drobnoustrojów zabójczą. Wówczas to wzywamy pomocy lekarskiej. Lekarz ustala, jakiego rodzaju zarazki opanowały chory organizm, a tem samem i w jaki sposób uwolnić go od nich należy, co doń wprowadzić. Pośpiech musi tu być duży, aby nie dopuścić do takiego osłabienia chorego, że wprowadzenie weń materjału, niszczącego zarazki, okazałoby się spóźnionem. Organizm musi otrzymany materjał przerobić w sobie i wchłonąć, czemu osłabienie bynajmniej nie sprzyja, a tymczasem zarazki nie przestają szybko się mnożyć.

Drobnoustroje odżywiają się w ten sposób, iż płynne pożywienie wciągają przez błonę otaczającą, a po jego zużyciu również tędy wydzielają z powrotem substacje niespożytkowane lub wymagające odnowienia, zamiany. Czynią to całą swą powierzchnią, co dla nich jest ogromnem ułatwieniem. Gdyby takie komórki były połączone ze sobą naprzykład po sto lub po tysiąc, wieleby na tem traciły. Wprawdzie zyskałyby na swej objętości, przedstawiałyby zbiorowisko znaczne, ale straciłyby bardzo wiele na zdolności wchłaniania w siebie pokarmu. Znaczna część ich błonek pozostałaby w ukryciu i tem stałaby się niezdolną do spełniania przeznaczonej dla siebie roli. Pożywienie ich ulega rozkładowi nietylko wewnątrz, po przyjęciu go przez komórkę lecz i wcześniej jeszcze, nazewnątrz, przed jego przyjęciem. Zdolność rozkładania pokarmu przed przyjęciem zachowują zazwyczaj dłuższy jeszcze czas po śmierci, co nie pozostaje bez znaczenia w niektórych wypadkach, między innemi przy dojrzewaniu serów.

Pewne gatunki bakterji zaopatrzone są w bardzo cienkie niteczki po jednej lub obu końcach komórki, często zaś jeszcze z boków. Nazywają się one rzęsami albo migawkami i służą do swobodnego samodzielnego poruszania się żyjątek. Czynią to one zazwyczaj w razie niesprzyjającego dla siebie otoczenia.

Ciepłota ma bardzo znaczny wpływ na rozwój i rozmnażanie bakterji. Wymagania ich nie są jednakowe. Jedne z nich są wytrzymalsze, inne mniej wytrzymałe. Zwykle nieco dłuższe ogrzewanie przy 65 stopniach ciepła niszczy te drobnoustroje, nie przynosząc jednak szkody zarodnikom. Do wyjałowienia od bakterji i ich zarodników dochodzi się przy 100 stopniach ciepła pod ciśnieniem. Zimno nie zabija bakterji, lecz tylko albo powstrzymuje ich rozwój albo go całkiem przerywa.

Na bakterje działa niszcząco również światło, najwięcej fijoletowe, a najmniej czerwone. Pod wpływem promieni słonecznych woda w rzekach oczyszcza się od drobnoustrojów.

Środkami zabójczemi dla bakterji są: świeże wapno gaszone, soda, woda utleniona, kwas karbolowy, alkohol, sublimat i wiele innych.

Do swego życia bakterje potrzebują: tlenu, azotu, węgla, wodoru, żelaza, siarki, fosforu, wapnia i t. p., podobnie jak inne organizmy żyjące. Woda niezbędna im jest jako składowa część ich organizmu, a dalej jako rozpuszczalnik ich pożywienia, w końcu do przenoszenia ich z jednego miejsca na drugie. Niektóre wymagają dla siebie dostępu tlenu z powietrza, inne obywają się bez niego, a jeszcze inne nie znoszą jego obecności. Z tej przyczyny dzielimy je na tlenowce i beztlenowce. Azot czerpią z powietrza lub ciał biał-

kowych i produktów ich rozkładu. Węgiel otrzymują z ciał białkowych, z kwasów organicznych i alkoholów i połączeń ciekłych węgla, pod nazwą węglowodanów. Te z nich, które czerpią dla siebie pożywienie z ciał białkowych przy ich rozkładzie, najczęściej dokonywanym przy współudziale samych bakterji, nazywamy gnilnemi.

W życiu człowieka bakterje mają duże znaczenie nietylko przez czynienie mu krzywd, lecz również przez świadczenie nieraz poważnych dobrodziejstw. Gnilce odgrywają rolę stoczy, usuwają odpadki organiczne lub ciała zamarłe, przyczyniają się do przetworzenia niektórych produktów. Szczególniej pożytecznemi są w rolnictwie. Przedostają się one do spulchnionej przez oracza ziemi i wypełniają w niej pracę przygotowawczą do przyjęcia wrzuconego później ziarna lub nasienia. Resztki roślin i ciał zwierzęcych, dawanych ziemi najczęściej w postaci nawozu, przetwarzają w sobie, przyśpieszają proces ich rozkładu i tem czynią zdolniejszemi do przyjęcia ich przez rozwijające się rośliny. Dlatego to w niektórych wypadkach stosujemy podwójną orkę, uważamy, że ziemia po pierwszej orce powinna się odleżeć, bowiem w międzyczasie od jednej do drugiej orki bakterje z powietrza łatwo przedostają się do ziemi i tam rozpoczynają przetwórczą swą pracę, przysposobiając dla rośliny produkt w tej postaci, jaki najbardziej jest jej potrzebnym.

Nie znaczy to wszakże, by w rolnictwie bakterje dawały już tylko same korzyści. Znamy wiele ich gatunków, stanowiących zarazki chorobotwórcze dla świata roślinnego. Tym jak najusilniej przeciwdziałać należy, zapoznawać się z ich własnościami i oddziaływać na ich wyniszczenie. Obowiązek to równie ważny, jak i inne działy zaniedbanej naszej gospodarki.

Józef Bazgier,

Historja zegarów.

Od najdawniejszych czasów człowiek starał się ułatwiać sobie pomiar czasu za pomocą najprzeróżniejszych przyrządów, które więcej lub mniej dokładnie wskazywały mu pomiar chwil ubiegających. Bezwątpienia najpierwszym zegarem było samo sklepienie niebios ze słońcem i gwiazdami. Człowiek starożytny niewiele różnił się od niejednego z naszych włościan, którzy z nadzwyczajną dokładnością poznają po „kosach", czy po innych gwiazdach, godziny.

Jednym z bardzo dawnych „zegarów" były również koguty, które narody aryjskie trzymały u siebie od najdawniejszych czasów, a które, jak wiadomo, regularnie odśpiewują pewne godziny nocne. U starożytnych żydów kogutów trzymano niewiele, chociaż u narodów z Żydami sąsiadujących oddawano kogutom cześć boską, co udzieliło się także i Żydom o tyle, że w domach kapłanów i bogączy żydowskich za czasów rzymskich zaczęto utrzymywać i pielęgnować tych nocnych śpiewaków.

Jakie koleje przechodziła nauka mierzenia czasu, tego dobrze nie znamy. Wiadomo tylko, że najdawniejszemi zegarami w pełni tego słowa znaczeniu były zegary słoneczne (kompasami zwane), piaskowe (klepsydry) i wodne.

Kiedy odnaleziono zegar z kółkami, niewiadomo, dość, że kiedy Arabowie przybyli z poselstwem do Karola Wielkiego, króla Franków salickich, w roku 777, Arabim, namiestnik Barcelony i przewodniczący owego poselstwa, prosząc o pomoc zbrojną przeciw Abderrahmanowi, ofiarował Karolowi Wielkiemu w podarunku zegar z kółkami. Był to pierwszy zegar kółkowy w Europie. Niema również śladu, gdzie zbudowano pierwszy zegar wieżowy. W opisie klasztorów z XII wieku natrafiamy już na istnienie zegarów, wybijających godziny, a w wieku XIII zegary kółkowe znane były już w całych Włoszech.

Pierwszym znanym zegarmistrzem był Włoch, Jakób Dondi, żyjący w połowie XIV wieku. Miał on zbudować kilkanaście zegarów własnego pomysłu, udoskonalając znacznie sztukę zegarmistrzowską.

Od tego czasu zegary zaczynają się rozpowszechniać coraz więcej, a kiedy w roku 1641 zastosowano do zegarów wahadło (wynalezione przez wielkie-

go włoskiego astronoma Galileusza), stają się już względnie dokładnemi miernikami czasu.

Pierwszy zegarek kieszonkowy wynalazł ślusarz z Norymbergji, urodzony w r. 1480, Piotr Hele. Zegarek ten był wielkości kurzego jaja. Trzeba go było nakręcać co 4 godziny a pomimo, że był tak mały, wybijał wcale głośno każdą godzinę, jak to robią obecnie zegary ścienne.

Najdawniejsze zegary są przeważnie wagowe, późniejsze, od czasu wynalezienia przez Galileusza wahadła, wahadłowe. Wahadło to udoskonalił holenderski matematyk (sławny odkrywca gwiazdy Saturna) Chrystjan Huyghens.

Najdawniejszy sposób obliczania godzin, dzielący dobę na 24 godziny, utrzymał się na tarczach zegarkowych. Najdawniejsze zegary miały tarcze z 24 podziałkami, a do dziś dnia istnieje jeszcze we francuskiem mieście, Chartres, taki zegar, który tam stoi już z górą pięćset lat. Dawne zegary mają na tarczach podziałki minut, godzin, dni a nawet miesięcy.

Zegary z XVI wieku mają zazwyczaj jedną tylko wskazówkę i rzadko znajdujemy tam podziałki minutowe, Tarcze dzieliły się na 12 części. W XVII wieku spotykamy zegary o 6 przedziałkach. Wskazówka na takiej tarczy wykonywała w ciągu doby 4 obroty.

Dawne zegary były zazwyczaj zaopatrzone w najprzeróżniejsze figurki, kuranty i t.d., ponieważ zegar taki miał zazwyczaj nietylko wskazywać czas, ale budzić swego pana, bawić jego wzrok, przygrywać mu co pewien czas.

W czasach, o których piszemy, zegary jakiekolwiek dostępne były tylko ludziom bardzo bogatym i lata całe, ba, wieki długie upłynąć musiały, zanim wynalazek ten uprzystępniony i rozpowszechniony został.

Nie zapomnę jednak nigdy tej chwili, kiedy jako dziecko bałem się kilka dni przybliżyć do zegara, który właśnie ojciec kupił do domu, w obawie, by mi co złego nie zrobił.

Sigma.

Smutek i tęsknota.

„Tak kiedyś ludzie przyjdą i zaręczą,
Że wieki, które się wloką i dręczą,
Nie były dłuższe nam od smętnych godzin".
Juljusz Słowacki.

Smutek dla duszy ludzkiej jest wielkiem cierpieniem. Nic też dziwnego, że każdy z nas, gdy spotka swego przyjaciela zasmuconego, pociesza go i mówi: „nie smuć się". Często słyszymy wezwania: „Precz ze smutkiem— niechaj radość rozpromieni dusze wasze!"

Kto miewał już smutki, ten napewno zgodzi się z powiedzeniem naszego wieszcza, Słowackiego, że całe wieki wydają się krótszemi od godzin smutku.

Ale czy pomimo to można twierdzić, że smutek jest tylko wrogiem człowieka? Czy można życzyć i pragnąć tylko samej radości w życiu?

Smutek może być także twórczym stanem duszy i dlatego też nie można uważać takiego stanu za wrogi dla człowieka. A będzie to wtedy, gdy smutek wypływa z tęsknoty za czemś utraconem, albo też z tęsknoty do czegoś niedościgłego, do czegoś jeszcze nieznanego.

Przeczytajcie poezje Słowackiego, albo Konopnickiej (Pan Balcer w Brazylji), a zobaczycie, ile tam smutku bezdennego.

„Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem,
Żem znał je kiedyś na polskim ugorze
Smutno mi Boże!" —

woła Słowacki. A gdzie źródło tego smutku?

Tęsknota, która mu nie pozwoliła wydrzeć z serca wspomnień, że wśród piękności cudów całego świata jest „j a k p i e l g r z y m, c o s i ę w d r o d z e t r u d z i p r z y b l a s k a c h g r o m u", że wbrew tęsknocie i chęci „o k r ę t j e g o n i e d o k r a j u p ł y n i e, p ł y n ą c p o ś w i e c i e".

Albo gdybyście się zapoznali z powieściami Elizy Orzeszkowej, napotkalibyście tam niejedną stronicę, tchnącą

smutkiem, pełnym twórczości. W „Argonautach“ (Ludzie, którzy w świecie szukają szczęścia):

— Oj! Julek! Julek! jakże to będzie? Pojedziesz, weźmiesz i pojedziesz, a słońce wschodzić i zachodzić, gaik szumieć, żytko dojrzewać i śnieżek padać będzie—bez ciebie! Od czego jedziesz, wiesz; do czego — jeden Bóg wie! Co porzucasz?—ot, piękności Boskie. Z czem powrócisz? Może z błotem ludzkiem.“

W innem miejscu:

— A pamiętasz ty jakie tam wieczory ciche, ciche? Latem słowiki śpiewają, jesienią fujarki grają, zimową porą wiatry Boskie za ścianami latają i szumią. Ale zawsze cicho, bezpiecznie i poczciwie...“

A oto, co pisze Szymon Tokarzewski, bojownik o wolność Polski, carski więzień, skazany na 500 pałek, a potem na katorgę:

„Przycisnąłem do piersi medalik z wizerunkiem Częstochowskiej Panienki... pragnąłem się modlić, żadnego słowa modlitwy nie mogłem sobie przypomieć, tylko za każdem uderzeniem sołdata mówiłem na przemian: „to na cześć Twoją, Królowo Korony Polskiej—to za odkupienie Twoje, Kochana Ojczyzno!“

A w innem miejscu:

„Na jasnym i pogodnym błękicie słońce świeciło, to samo słońce, które zsyłało swe blaski ojczystej mej Ukrainie... A wówczas wężowemi sploty tęsknota owijała się koło serca i żarła je... żarła!..“

I źleby było, gdyby nieznane były ludzkości tęsknota i smutek. Z tęsknoty i smutku rodzą się czyny dobre i piękne, rodzi się sprawiedliwość, rodzi się wiara, nadzieja i miłość.

W smętnych godzinach rodziły się poematy Słowackiego, Konopnickiej, powieści Orzeszkowej i wielu innych pisarzy naszych. Budziły potem one w duszach naszych tęsknotę do wolności Polski, zagrzewały nas do walki, do czynów.

W smętnych godzinach nawiedzają nas pragnienia czyste i jasne — chociaż nawet niekiedy bólem serdecznym napełnione.

Prawda—smutek najczęściej wciska się do dusz naszych, gdy jesteśmy samotni.

Kto pragnie smutku twórczości pełnego, niechaj wyjdzie samotnie w ciemną noc i na chwilę zaduma się. Może to być noc cicha, cichusieńka, w blaskach księżyca skąpana. Jakiś ogrom piersi nam rozsadzał będzie. Nieznana siła rozpierać nam zacznie piersi. Cisza cudnemi echami grać będzie w uszach naszych.

To smutek się rodzi!

Zajrzyjmy śmiało w tonie nocy ciemnej, wichrami burz i piorunów szarpanej. Znowóż ten ogrom, ta moc nieznana, ta tajemnica smutku, brzemiennego w tęsknotę bezdenną, zapanuje w duszach naszych.

I rodzić się zaczną obrazy smutne, niekiedy bardzo smutne. Staną przed oczyma naszemi wizje męczenników narodowych. Zobaczymy Szymona Konarskiego w momencie, gdy siepacze krajali skórę na plecach jego, a potem zalewali roztopionym lakiem. Ujrzymy Łukasińskiego przykutego do armaty. Stanie przed nami szubienica na stokach cytadeli warszawskiej i twarze tylu bohaterów w agonji konania.

Albo znowóż kiedyindziej zawita przed oczy nasze obraz katowanej przez swego gospodarza—bezbronnej sieroty. Z wichrami albo z ciszą bezdenną płynąć do nas zaczną płacze i jęki pokrzywdzonych i sponiewieranych. Nawet skowyk rozpaczny psa bezdomnego doleci nas, gdy dusza nasza dojdzie do stanu smutku pełnego.

A potem rodzić się zacznie tęsknota, pragnienie i miłość. Tęsknota odsłoni przed oczyma naszemi ciemną zasłonę, z za której zabłysną cudne światła świtów, do których ludzkość dąży od wieków i przez długie wieki jeszcze dążyć będzie. Tęsknić i pragnąć zaczniemy zbliżenia się ku świtom lepszego jutra, szukać zaczniemy dróg wiodących nas do odrodzenia się samych w sobie. Miłować zaczniemy wszystko to, co dobre, co szlachetne, wszystko co nas zbliżać będzie do Ideału ludzkości—do Boga.

Nie lękamy się nigdy smutku. Smutek może być stanem duszy, pełnym twórczości.

Józef Niećko.

„Pamiątka polska".

Największem dobrem dzieci jest dobre imię rodziców. Takiem dobrem naszego narodu jest święta spuścizna przodków naszych, tych, którzy żyjąc dla Boga i Ojczyzny, byli podporą i obroną kraju i wiary i pamięć czynów swych na wzór potomkom zostawili.

Dlatego też uczczenie ich pamięci jest naszym miłym i świętym obowiązkiem; dlatego pozostałe po nich relikwje winny nam być wielce drogiemi i cennemi.

Lecz gdzież są te relikwje? Gdzież indziej, jak na kartach historji znajdziemy o nich wspomnienie?

Są one rozrzucone wszędzie po całej polskiej ziemi. Mamy je po kościołach naszych przedewszystkiem, mamy je po gmachach i budowlach, w pomnikach i grobowcach. Niejeden starodawny kościołek, który sam już jest zabytkiem przeszłości dziejowej wzniesionym i ozdobionym za złoto bogatych i szelągi prostaczków zarazem, zawiera takie zabytki po przodkach, jak: przedmioty rzeźbiarskie, snycerskie, zdobnicze, jak napisy, tablice pamiątkowe i wiele, wiele rzeczy nietylko ciekawych i pouczających, ale także będących częstokroć bardzo kunsztownemi jako dzieła sztuki.

Te wszystkie zabytki, ten relikwiarz drogocenny, te dziedziczne skarby nasze narodowe zdają się domagać i prosić nas o to, abyśmy się z niemi zaznajamiali, abyśmy poznawali ich dzieje, abyśmy się z nich uczyli, abyśmy przez nie serca swe rozszerzali i ducha podnosili, a dzieci nasze z nich poglądowo uczyli tego wszystkiego, co one wyrażają.

Dziś już uczynić to możemy, nie potrzebując z kijem pielgrzymim wędrować po kraju — bo oto zabytki owe same do nas przychodzą:

Na początku roku bieżącego powstała instytucja, pod nazwą „Pamiątka polska", której zadaniem jest wyszukiwanie, odtwarzanie i rozpowszechnianie tych właśnie zabytków naszej przeszłości, co nam ją stawią przed oczy jako wzory dobra i okazy piękna.

Założyciel, znany w kraju i zagranicą artysta rzeźbiarz i malarz oraz literat, opisujący zabytki historyczne nasze, który był do niedawna kustoszem zbiorów na Wawelu, p. Aleksander Borawski, podjął się urządzenia i prowadzenia wytwórni odlewów plastycznych, reprodukujących takie właśnie zabytki, o których mówimy. Dla dostarczenia potrzebnych funduszów zawiązano spółkę akcyjną, na której czele stoi komitet, ze znanych w kraju osobistości złożony, a do której przystąpić może każdy, kto pragnie nietylko zyskownej lokaty jakiejś sumki, lecz przedewszystkiem budzenia i rozszerzania po całym kraju, w całym narodzie a zwłaszcza w duszach młodzieży jaknajwiększej znajomości, jak największego umiłowania tych klejnotów korony polskiej, jakich skarbnicą ma być „Pamiątka polska".

Pierwsza serja okazów wytwórni, znajdującej się na Czerniakowie koło Warszawy, została obecnie wystawioną w Zachęcie sztuk pięknych. Ogólną uwagę zwracają tam reprodukcje płaskorzeźb z grobowców na Wawelu, ręka Anny Jagiellonki, jako fragment z jej nagrobka, głowa ks. Józefa Poniatowskiego z wznoszącego się dlań pomnika, ornamenta z powróconych nam z Rosji dzwonów i inne. Niektóre z tych eksponatów są kolorowane, inne metalowo połyskujące, inne na marmur polerowane; niektóre nadają się do zastosowania praktycznego, np. ręka jako przycisk, dzwony jako żardinierki pod kwiaty — wszystkie zaś mogą znaleźć poczesne miejsce nietylko w szkołach, szkółkach i wszelkich uczelniach, ale także w każdym polskim domu, gdzie z czasem mogłoby się z nich uformować jakby jakieś muzeum rodzinno-narodowe, powiększane i rozszerzane przez każde pokolenie.

W najbliższym czasie wytwórnia czerniakowska ma dać odbicia popiersi królów polskich z zamku war-

szawskiego, biust królowej Jadwigi i cudowny krycyfiks, przed którym się modliła w kadedrze na Wawelu. Ten ostatni, kunsztownie opracowany w rozmaitych rozmiarach i zabarwieniach przez samegoż kierownika, powinien znaleźć miejsce zarówno w pałacu, jak w chałupie, jako świętość religijna i narodowa i jako przepiękne dzieło sztuki.

W miarę przybywania coraz większej liczby objektów będzie zachodzić potrzeba systematycznego ich segregowania, co też zostanie uskutecznionem za pomocą „Rejestrzyka historycznego", który najpierw będzie służył jako objaśnienia pojedyńczych przedmiotów, następnie zaś utworzy całokształt uzupełniony rycinami.

Obecnie przedmioty znajdujące się na wystawie, objaśniane są żywem słowem przez p. A. Borawskiego. Grupy osób z pomiędzy zwiedzającej publiczności, Kóła Młodzieży, wycieczki przybywające z prowincji, znajdują szczególne uwzględnienie i mogą każdorazowo wysłuchać pouczającej gruntownie a żywo zajmującej prelekcji.

Byłoby do życzenia, aby także wycieczki ze wsi jaknajliczniej korzystały ze sposobności, tak pożądanej zwłaszcza dla młodzieży naszej, tej młodzieży, która gorąco swój kraj miłuje, a była do ostatnich czasów pozbawiona możności jawnego zajmowania się rzeczami ojczystemi i pielęgnowania idei narodowych.

J. Terpiłowska.

Szkoły Rolnicze a Koła Młodzieży.

(Wrażenia z pobytu w Szkole gospodarczej dla dziewcząt w Gołotczyźnie).

Organizacja nasza w swych początkach oparła się na młodzieży wiejskiej, która wyszła ze szkół rolniczych. Młodzież ta po ukończeniu szkoły rolniczej pragnęła się dalej kształcić, dzielić się zdobytemi wiadomościami ze swymi rówieśnikami i zakładać przez to zręby dla odrodzenia gospodarczego i moralnego wsi polskiej.

I dzisiaj związek ten między pracą Kół Młodzieży a szkołami rolniczemi nadal istnieje. Z całą pewnością twierdzić można, że praca rozwija się najlepiej w tych Kołach, gdzie znajdą się jednostki, wychowane w szkołach rolniczych.

Dlatego też tyle nawoływań na łamach „Siewu" do tych szkół. Jakie korzyści może z nich wynieść młodzież, przedstawiliśmy to w szeregu osobnych artykułów.

Teraz chciałbym zwrócić uwagę na to, że niektóre szkoły oddają naszej pracy wybitne usługi przez to, iż zakładają na terenie swym Koła Młodzieży. Pierwszemi pod tym względem były dwie szkoły, w pow. Ciechanowskim, mianowicie: Szkoła dla dziewcząt w Gołotczyźnie i Szkoła męska w Sokołówku. Szkoły te pierwsze dały przykład współdziałania z Kołami Młodzieży w zrozumieniu, że młodzież w czasie pobytu w szkole przez samorządną organizację, prowadzoną pod ścisłym dozorem nauczycieli czy nauczycielek, może się najskuteczniej przygotować do przyszłej pracy społecznej.

Dwukrotnie byłem obecny na zebraniu takiego Koła Młodzieży w Gołotczyźnie i dlatego stwierdzić mogę, że ta praca przynosi korzyści już samym uczennicom tej szkoły, bo tą drogą najłatwiej przyzwyczajają się do samodzielnych wysiłków i pomysłów, a naszej pracy odda tyle korzyści, że ile członkiń tego Koła, tyle będziemy mieli kierowniczek pracy wśród dziewcząt, skupionych w naszych Kołach. A dodać wypada, że Szkoła gospodarcza w Gołotczyźnie szczególnie natchnąć może swe wychowanki zapałem do pracy społecznej, do pracy dla dobra bliźniego prowadzonej. Nic dziwnego! W tej szkole dotąd promieniuje wzniosły duch p. Bąkowskiej, która jeszcze w latach ucisku rosyjskiego, bo w r. 1909, założyła w własnym majątku i z własnych funduszów wzorową Fermę gołocką, gdyż pod takim tylko pozorem można było wówczas prowadzić rzeczywistą szkołę gospodarczą.

Wspomnienia z tych lat przedwojennych mówią o tej szkole, że prze-

dowała ona w tych wysiłkach, jakie podejmowali ludzie wielkiego poświęcenia dla podniesienia kultury na wsi polskiej.

Wypadki wojenne wstrzymały pracę w szkole, dopiero w r. 1920 została wznowiona przez Instytut im. Staszica. W 1921 r. założycielka i właścicielka przekazała szkołę wraz z częścią majątku państwu polskiemu z tem zastrzeżeniem, że nadal służyć będzie młodzieży wiejskiej i odtąd szkoła ta prowadzona jest pod kierunkiem Ministerstwa Rolnictwa.

Te słów kilka świadczyć mogą o tem, dlaczego Szkoła gospodarcza dla dziewcząt w Gołotczyźnie przoduje pod względem zrozumienia potrzeb młodzieży wiejskiej i współdziałania w realizowaniu tych celów i zadań, jakie znalazły swój wyraz w Związku Młodzieży Wiejskiej. Dlatego, my ze swej strony życzyć sobie możemy, aby przez podwoje tej szkoły przewinęło się jak najwięcej dziewcząt wiejskich, których uczestnictwo w Kołach Młodzieży przyczynić się może w przyszłości do wzmożenia i pogłębienia pracy zbiorowej młodzieży wiejskiej.

J. Dec.

Składki członkowskie.

W 38 Nr. „Naszej Drużyny" z 2 sierpnia 1921 r., rozważając budżet Związku Młodzieży Wiejskiej, wyrażałem przeświadczenie, że zorganizowana młodzież ochotnie wypełni własnowolnie przyjęte zobowiązania i przykładnie wpłaci uchwaloną składkę członkowską.

Niestety, już na zjeździe czerwcowym musiałem stwierdzić, że tak nie jest, gdyż zaledwie niewielka część członków wpłaciła składki za rok 1921.

Był to jedyny przykry moment na Zjeździe Walnym. Żaden z delegatów nie próbował nawet bronić opieszałych członków. Wszyscy w milczeniu stwierdzali, że tak być nie powinno, że obowiązki organizacyjne należy wypełniać.

Aby nie przeciążać członków składkami na rzecz Związku, pomimo spadku waluty, postanowiliśmy w roku bieżącym nie podwyższać składki członkowskiej. Pozostała wysokość poprzednia—60 mk. rocznie. Sześćdziesiąt marek! Aż wstyd mówić o tem. Dwa papierosy lub ćwierć funta chleba.

Zdawało się, że tak niską składkę członkowską wszyscy wpłacą natychmiast po zjeździe. Zdawało się—tymczasem pół roku minęło, a składek nie widać.

Nie, koledzy, tak się nie godzi! Uchwały Zjazdu nie po to są, aby je zapisać do protokułu i wydrukować w „Siewie" a później puścić w niepamięć.

Uchwały muszą nas obowiązywać. Wszak sami je uchwalaliśmy, sami dla siebie. Gdzie jest poczucie obowiązku organizacyjnego, gdzie godność obywatelska? Azali i w Związku Młodzieży Wiejskiej konieczny jest komornik lub policjant?

Prezydjum Związku ufa członkom i wierzy, że to nie jest lekceważenie uchwał, lecz zwykła opieszałość.

Ano, zobaczymy.

Jednocześnie z niniejszem przypomnieniem kierownictwo wysyła do Związków Okręgowych i Zarządów Kół szczegółowe wykazy zaległych składek członkowskich i na sztandar. Zobaczymy, co z tem zrobicie.

Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni nie będzie nikogo, ktoby do Okręgów i Centrali nie wpłacił zaległej składki członkowskiej.

Załęski Zygmunt — skarbnik Z. M. W.

Dział organizacyjny

Regulaminy Związku Mł. Wiejskiej.

Wyszedł już z druku zbiór regulaminów Związku z poprawkami uchwalonemi przez tegoroczny Zjazd delegatów Kół.

Do zbiorku tego weszły następujące regulaminy: 1) Koła Młodzieży Wiejskiej, 2) Okręgowego Związku M. W., 3) Centralnego Związku M. W., 4) Koła uczącej się młodzieży wiejskiej, 5) „Znaczka".

W tych dniach rozpoczęliśmy wysyłanie Regulaminów do wszystkich Kół które: a) złożyły deklaracje przynależności do Związku, b) utrzymują łączność z Centralą.

Zarząd Koła po otrzymaniu Regulaminu, zaraz na najbliższem zebraniu winien zapoznać członków z treścią Regulaminu.

Cena Regulaminu wynosi 200 mk. Należność tę prosimy przesłać nam w możliwie prędkim czasie. (Można znaczkami pocztowemi w listach zamkniętych).

Składki członkowskie.

Rozpoczęliśmy wysyłanie do Kół wyliczeń składek członkowskich za r. 1921—1922, oraz składek na sztandar. Po otrzymaniu wyliczeń, prosimy o wpłacanie wykazanych w nich sum pieniężnych. Na przekazach prosimy notować: „składka członkowska i na sztandar według wyliczenia Centrali". Gdyby któreś Koło przy tej okazji chciało przesłać pieniądze i na inne cele, np.: opłata „Siewu"—należy o tem napisać, wyszczególniając sumę na ten cel.

Znaczek Związkowy.

W wydawaniu Kołom znaczka będziemy przestrzegać ściśle przepisów regulaminu. Otrzymywać go będą mogły dla swych członków tylko Zarządy Kół, które:

a) złożyły deklaracje przynależności do C. Z. M. W.;

b) opłacają regularnie składki;

c) składają we właściwym czasie sprawozdania ze swej działalności;

d) prenumerują „Siew" w ilości egzempl. wyznaczonej przez doroczne Zjazdy delegatów Kół;

e) wypełniają uchwały dorocznych Zjazdów delegatów Kół;

Pozatem Zarząd Koła przy nabywaniu winien złożyć zobowiązanie, treść którego jest umieszczona w 21 paragrafie Regulaminu znaczka. Pieniądze należy przesyłać przy zamówieniu.

Z powodu podrożenia metalu i robocizny—*obecna cena znaczka wynosi 1200 mk.* Koła które nadesłały zamówienia wraz z pieniędzmi przed d. 1 grudnia —otrzymają znaczek jeszcze po 1000 mk.

Wykaz Kół, które wpłaciły składki członkowskie w lipcu i sierpniu r. b.

1) Sokołówek — 1260 mk., 2) Gołotczyzna—1620 mk., 3) Kuźnica—750 mk., 4) Bełchatów—990 mk., 5) Lądek—250 mk., 6) Róże—2040 mk., 7) Gołków—900 mk., 8) Kownaciska—630 mk., 9) Czuryły—600 mk., 10) Stok Lacki—750 mk., 11) Starawieś—750 mk., 12) Kisielany Żmichy — 870 mk., 13) Brzozów—900 mk., 14) Michałowice—1080 mk., 15) Rysiny—780 mk., 16) Zawada Stara—660 mk., 17) Wólka Ołudzka—2640 mk., 18) Koryczany—2445 mk., 19) Dobra—600 mk., 20) Michelin—1000 mk., 21) Siemiatycze—1230 mk., 22) Huszcza—500 mk., 23) Pudłów—600 mk., 24) Drążgów—930 mk., 25) Moskarzew—1200 mk., 26) Godzianów—600 mk., 27) Bobrowiec—1260 mk., 28) Rachodoszcze — 330 mk., 29) Wiśniew — 2030 mk., 30) Bierzwienna—510 mk., 31) Sidorki—1020 mk.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła we wsi Rudka.

Na święta Bożego Narodzenia w ub. roku kierownik tutejszej szkoły, p. A. Piróg, urządził przedstawienie „Jasełek", w którem grały dzieci szkolne. Dobry wynik przedstawienia tak się spodobał tutejszej młodzieży, że postanowiło założyć Koło teatralne, a głównie Koło Młodzieży dla jednoczesnego kształcenia ducha i umysłu. Trudne były początki Koła i trudna jest naogół praca w naszem Kole, bo brak lokalu i funduszów nie pozwalają należycie rozwijać się organizacji.

Ale zato materjał jest odpowiedni, gdyż młodzież nasza chętna i ciekawa wykazuje dużo zrozumienia w potrzebie wspólnej pracy nad polepszeniem życia. Narazie przytuliliśmy się w mieszkaniu kolegi Boratyńskiego albo też korzystamy z klas szkolnych, udzielanych nam przez obecnego kierownika szkoły, p. A. Sierpowskiego, który również z nami współpracuje.

Drugą nierównie ważną naszą troską jest sprawa zdobycia książek dla biblioteczki kółkowej. Te dwie rzeczy—lokal i biblioteka są nam niezbędne, jak ręce i głowa dla człowieka.

Z początku nielicznem było nasze Koło, gdyż składało się z 20 członków, lecz teraz mamy już z górą 50 i niema zebrania, aby nie przyszedł ktoś do Zarządu Koła o wprowadzenie go do organizacji. Uchwalono po 200 mk. składki członkowskiej jeszcze w miesiącu styczniu, słusznie uzasadniając, że można zaoszczędzić na czem innem, a dać na potrzeby własnej organizacji. Jest to piękny objaw, ponieważ w owym czasie niektórzy kółkowicze, służąc we dworze, zarabiali koło 100 mk. dziennie. Ale pamiętać trzeba, że przy dzisiejszej nierównej wartości pieniądza niewolno zalegać ze składką, to bowiem powoduje duże straty dla organizacji.

Pracę w Kole prowadzą trzy sekcje: teatralna, oświatowa i chóralna. Urządziliśmy kilka pogawędek i czytanek i nosimy się z zamiarem utworzenia regularnych kursów dla starszych. Sekcja chóralna robi przygotowania do utworzenia chóru śpiewaczego w Kole, a teatralna dała szereg przedstawień amatorskich z pożytkiem dla grających i dla widzów. Wystawialiśmy sztuki: „Majster i czeladnik" (2 razy), „Błażek opętany", „Łobzowianie", „Chłopi arystokraci". Za pomoc w urządzaniu tych przedstawień i za udzielenie lokalu oraz wogóle za gorące popieranie naszego Koła mamy wdzięczność dla właścicielki miejscowego majątku Rudka, p. Potockiej, oraz jej córki, p. Zofji, i wyrażamy na tem miejscu podziękowanie. Koło Młodzieży jednogłośnie postanowiło zaprosić p. Z. Potocką na swego członka, ofiarowując skromny żeton koleżeński. Wszyscy członkowie również zakupili żetony.

Jako godło i hasło naszego Koła chcemy urzeczywistnić słowa naszego wieszcza:

„Razem, młodzi przyjaciele!“

We wspólnej szlachetnej organizacji potrafimy przygotować się do tej roli, kiedy w spuściźnie po ojcach swych w przyszłości silnie ujmiemy pług w swą dłoń, gospodarzyć i rządzić będziemy u siebie jak przystało na dobrych obywateli.

Tomek.

Z Czertkowa pow. Łaskiego.

Czytamy w „Siewie” różne wiadomości prawie z całej Polski, więc i ja chciałbym też napisać kilka słów z życia naszej organizacji. Praca w naszem Kole Młodzieży choć powoli, lecz stale postępuje naprzód i choć do tego czasu mieliśmy bardzo utrudnioną pracę z powodu braku sali na zebrania i braku odpowiednich ludzi, którzyby ujęli ster naszego życia organizacyjnego, to jednak przy dobrych chęciach i silnej woli usuwa się te trudności.

Z początku liczyliśmy na miejscowe nauczycielstwo, że przyjdzie nam w tym wypadku z pomocą, lecz, niestety, zawiedliśmy się. Postępowanie i wyrażanie się jednej z pań nauczycielek szkoły w Czertkowie o organizacjach wiejskich jest dla nas przykre i bolesne. Robiono nam trudności w urządzaniu zebrań w szkole, dlatego zmuszeni byliśmy zwrócić się za pośrednictwem okręgowego Związku Kółek Rolniczych w Łasku do pana inspektora szkolnego z prośbą o udzielenie zezwolenia na zebrania w szkole.

Dalej robiono nam zarzuty, iż Koło Młodzieży hałaśliwie zachowuje się na zebraniach i Zarząd Koła na niczem się nie zna i t. p.

Takie traktowanie i przeszkody nie wstrzymały naszej pracy, lecz dodały nam większej otuchy do wytrwania w dalszej pracy. Wspólnie z spółdzielnią mleczarską i Kółkiem Rolniczem wybudowaliśmy w tym roku piękny Dom Ludowy, w którym umieszczono urządzenia mleczarskie, salę ze sceną, lokal na sklep i trzy rezerwowe pokoiki. Dnia 29 października został poświęcony nasz Dom Ludowy i dla uczczenia tej uroczystości, wspólnie z zarządem mleczarni i Strażą Ogniową urządziliśmy zabawę. Chcieliśmy też zaprosić pp. nauczycielki, lecz p. kierowniczka odmówiła naszej prośbie, wyszła cichaczem ze swego pokoju, zostawiając nas samych.

Ja uważam, iż nauczycielstwo ludowe, które może mieć największy wpływ na wychowanie młodzieży i podniesienie oświaty i kultury wsi naszej, inaczej powinno traktować pracę w organizacjach wiejskich, gdyż są one jedyną szkołą i warsztatem, urabiającym prawdziwych obywateli kraju. I również obowiązkiem obywatelskim nauczycielstwa jest naprawianie zła, które zazwyczaj wynika z niskiego i szcze rozwoju i wyrobienia młodzieży wiejskiej.

Dalej wyrażanie się, iż Czertków nie jest podatnym gruntem na organizacje ludowe, jest zupełnie niesłuszne, gdyż Czertków i okolica pod względem organizacyjnym z całego powiatu Łaskiego najwyżej stoi. Mamy tu Koło Młodzieży, Kółka Rolnicze, mleczarnię dobrze zorganizowaną, Straż Ogniową-ochotniczą, dużo młodzieży kształci się w powiatowem gimnazjum w Łasku i w innych większych miastach. Ojcowie nasi rozumieją, już korzyści płynące z nauki i jeśliby miejscowe nauczycielstwo przyszło nam z pomocą, solidaryzowało się z ludem — to napewno cieszyłoby się dużem zaufaniem i szacunkiem.

Członek Koła Młodzieży w Czertkowie.

Z Koła w Wilczogębach.

Na zebraniu członków naszego Koła w dn. 22 X r. b. uchwalono urządzić w dn. 29 tegoż miesiąca wieczornicę. Na wniosek przewodniczącego zgodzono się jednomyślnie, ażeby na zabawę zaprosić miejscowego ks. proboszcza. W tym celu wybrano delegację, która udała się do ks. z zaproszeniem. Zaproszenie ks. proboszcz chętnie przyjął, wyrażając jednocześnie chęć popierania w miarę możności naszego Koła. Stało się jednak przeciwnie. Zabawa się odbyła, a ksiądz proboszcz pomimo uprzednich obietnic nie przybył. Powodem nieprzybycia, jak się dowiedział wysłany przez nas członek, był podstęp przeciwnika naszego Koła, p. Jana Wycecha, który w niegodny sposób rzucił oszczerstwa na kółkowiczów pod postacią masonów i innych niedowiarków.

Oszczerstwa głównie skierowano przeciw prezesowi naszego Koła. Na wyjaśnienia czynione przez naszego członka wobec proboszcza, że to jest tylko zwyczajna potwarz, której zaprzeczyć mogą ludzie godni zaufania wśród miejscowego społeczeństwa, ksiądz odpowiedział — że takiemu człowiekowi, jak p. W., który jest członkiem dozoru kościelnego, musi zaufać.

My niewiele sobie z tego robimy i pójdziemy śmiało raz wytkniętą drogą prawdy i wspólnej pracy nad podniesieniem życia duchowego i materjalnego na wsi. Napisałem te parę słów gorzkich, bo dotknęła nas wielka a niesłuszna krzywda i dlatego musimy zaprotestować przeciwko temu, a z drugiej strony może nasi przeciwnicy się opamiętają, że w ten sposób nie można przeszkadzać młodzieży w jej dążeniu do światła i organizacji.

Członek Koła.

Koło Młodzieży w Sieczce.

Mało wprawdzie dajemy znać o sobie, lecz to nie dowodzi, iżbyśmy nie mieli pracować. Pracuje nas w Kole kilka jednostek coprawda, a większość „śpi“, lecz budzi się ona na odgłos naszego dzwonu, który wciąż bije i wzywa do uświadamiającej pracy, do czynu z młodzieńczym zapałem. I choć tru-

dna to praca na tej niwie oświatowej, lecz tem większe musi być poświęcenie tych, którzy już sprawę rozumieją i wierzą, że oświata i praca zwyciężyć muszą. Dlatego bardziej oświeceni z nas powinni świecić przykładem nie teoretycznie, lecz praktycznie.

Nasze Koło powstało jeszcze na odgłos „Naszej Drużyny“, obecnie „Siewu“. Nie namyślaliśmy się długo, lecz stworzyliśmy organizację, bo tylko wspólnie można czegoś dopiąć. I nasze Koło jest w okolicy jedyną organizacją, która od czasu do czasu daje znaki życia o sobie, bo istnieje wprawdzie Kółko Rolnicze w gminie i inne stowarzyszenia, ale na papierze. Niema więc do kogo zwrócić się o pomoc i współpracę, lecz my rąk nie opuszczamy, boby wówczas wszystko zamarło.

W dodatku utrudniają nam pracę niektórzy ludzie ze starszego społeczeństwa, którzy tego robić nie powinni. Jako przykład niech posłuży następujący fakt. Sejmik powiatowy przysłał naszemu Kołu apteczkę № 60, którą otrzymał od Centrali z Warszawy. Apteczka ta była oddana referentowi W. Sosińskiemu, ażeby ją nam przekazał. Dawał nam wprawdzie znać przez wójta gminy, ale ponieważ do powiatu jest od nas 30 klm. drogi, więc trudno się było dostać, a oprócz tego w tymże okresie wypadł Walny Zjazd w Warszawie, na który trzeba było wysłać delegatów.

W tym czasie uprzedzono nas przez wójta gminy i przysłano, ale tylko połowę należnej apteczki i w dodatku brakuje niektórych lekarstw a termometr jest popsuty. Drugą połowę apteczki mieliśmy otrzymać od powiatowego instruktora Kółek Rolniczych. Chodziliśmy kilkakrotnie do niego, lecz on powiada, że nic nie wie o tej sprawie...

Takie to są warunki pracy społecznej u nas w Polsce, że bardzo mało można jeszcze liczyć na ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy, jak wiele przez to wyrządzają szkody.

Sekretarz—St. Bańczyk.

Z Góry Bałdrzychowskiej.

Nasze Koło Młodzieży mimo napotykanych przeszkód, dzięki pracy Zarządu i kilku członków chętniejszych nie przestaje myśleć o swych obowiązkach. Pole naszej pracy jest wielkie. W wysiłkach naszych brak nam jednak należytego poparcia ze strony ogółu. Pracujemy jednak, nie opuszczając rąk, urządziliśmy więc w tym roku parę wieczornic, w maju urządziliśmy przedstawienie w świeżo wykończonej siłami naszego Koła remizie strażackiej p. t: „Chory z urojenia“, w sierpniu wspólnie ze Strażą Ogniową zabawę ogrodową.

Osiągnięte zyski z tego przeznaczyliśmy na potrzeby Straży.

Straż więc pochłaniała nasze dochody ze szkodą Koła, które z tego powodu nie mogło rozwinąć szerszej działalności. Z braku pieniędzy Koło prenumeruje tylko jeden egzemplarz „Siewu” i jeden egzemplarz „Samorządu” i nie powiększa swej bibljoteki.

W ostatnim czasie stosunki te ulegają zmianie. Straż, stanąwszy na należytym poziomie, nie będzie od nas żądać pomocy, a raczej nam pomagać w naszej pracy. Będziemy więc mogli zastosować się podług uchwał Zjazdu i powiększyć prenumeratę pism a także i bibljotekę.

Brak gazet i książek uważamy za największą przyczynę słabej naszej działalności, gdyż w roku 1919, gdy na nie przeznaczano wszystkie prawie dochody, Koło miało aż 75 członków, obecnie przy tem postępowaniu mamy tylko 27.

Małą tą gromadkę będziemy jednak prowadzić pracę podług ogólnych naszych planów i mamy nadzieję, że przez to Koło nasze znów wzrośnie i większą siłę zdobędzie.

W. Kończak—zast. przew.
Wincenty Gortab—czł. Koła.

ZAWIADOMIENIA

Praktyki rolnicze w Danji. Centralny Związek Kółek Rolniczych w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Poselstwem Rzeczypospolitej Polskiej w Kopenhadze wysłał na wiosnę 1920 roku grupę praktykantów rolniczych do Danji w liczbie 10-u. Większość stanowili synowie drobnych rolników z odpowiedniem

przygotowaniem praktycznem i teoretycznem.

Listy i sprawozdania praktykantów jak również opinja poselstwa wyraźnie wskazują na ogromne korzyści odniesione z powyższej prak'yki, zarówno pod względem zebranych wiadomości jak i ze względu na sprawę polską. Praktykanci wiele skorzystali, co równocześnie stwierdza poselstwo.

Co się tyczy strony fachowo-rolniczej, to tutaj przedewszystkiem skorzystano z zakresu hodowli i mleczarstwa, zapoznania się z życiem i organizacją gospodarstw duńskich, z praktycznemi i p stępowemi urządzeniami. Wysoki poziom kultury sfer włościańskich w Danji rozbudził w praktykantach pragnienie podniesienia kultury wsi polskiej. Warunki pracy były następujące: wszyscy praktykanci muszą fizycznie pracować, nie uchylając się od żadnej roboty w gospodarstwie. Otrzymują za to całkowite utrzymanie i około 15 koron miesięcznie. Prócz praktyk ogólno-rolniczych mogą być praktyki specjalne, więc: mleczarskie, ogrodnicze, zwłaszcza z zakresu warzywnictwa, choć o te ostatnie dość trudno. W poszczególnych wypadkach również i kobiety mogłyby obejmować praktyki bądź ogólno rolnicze, bądź specjalne na tych samych warunkach co i mężczyźni.

Obok pracy w samem gospodarstwie praktykanci zwiedzają szereg instytucji z rolnictwem związanych jak szkoły, muzea rolnicze, mleczarnie, gospodarstwa wzorowe, wystawy i pokazy rolnicze. Wystawy i zwiedzanie pociągają pewne koszta, dlatego każdy praktykant powinien posiadać przynajmniej 150 koron duńskich (przy kursie obecnym 1 korona z górą 2000 Mk.). Zachęcony dobremi rezultatami i chcąc nadal wykorzystać sprzyjające okoliczności Centralny Związek Kółek Rolniczych również i na wiosnę 1923 roku przystępuje do wysłania praktykantów rolnych do Danji.

Aby znaleźć odpowiednich kandydatów, Centralny Związek Kółek Rolniczych ogłasza:

KONKURS.

Udział w konkursie mogą wziąć młodzi rolnicy, którzy odpowiadają następującym warunkom:

1) W odpowiedzi przysłanej kandydat przedewszystkiem powinien wyrazić, poco pragnąłby pojechać do Danji i co chce robić po powrocie?

2) Mieć ukończoną Szkołę rolniczą i posiadać odpowiednią praktykę fachową.

3) Czy gotów jest ponieść znaczną część wydatków na podróż i zwiedzanie Danji.

4) Odznaczać się nieposzlakowanym charakterem.

5) Zobowiązać się do pracy społecznej na terenie wsi polskiej.

Dla kandydatów urządzony będzie kurs przygotowawczy z nauką języka duńskiego. Pierwszeństwo posiadają członkowie Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży Wiejskiej.

Odpowiedzi na pytania konkursowe wraz z życiorysami należy nadsyłać do dnia 15 stycznia 1923 roku pod adresem: *Instruktorjat Oświaty Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka l. 1,*

Szkoła Rolnicza (męska) Sejmiku Włoszczowskiego została otwarta w Rożnicy, stacja kol. i poczta *Sędziszów* ziemi Kieleckiej. Kurs trwa od 15 stycznia do 15 grudnia 1923 r. Nauka bezpłatna. Koszta utrzymania wynoszą 1 (jeden) korzec żyta miesięcznie lub równoważnik pieniężny. Kandydaci winni mieć ukończonych 16 lat oraz posiadać znajomość czytania, pisania i rachowania.

Do niniejszego numeru załączamy najnowszy **cennik** wraz z ankietą na zgłoszenie akcji Warszawskiej Spółki Manufakturowej, Warszawa ul. Jasna 18.

Komisja Wydawnicza

Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka, l. 1.

CENNIK KSIĄŻEK.

Wydawnictwa Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej:

Chętnik Adam. O dzielnej Helenie, opowieść z lat dawnych	Mk.	100
Niećko Józef. Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej?	„	200
Plattner F. Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej	„	100
Dec Jan. O zakładaniu i prowadzeniu bibljotek wiejskich	„	100
Janowski A. Przykazania obywatelskie	„	150
Ciembroniewicz J. O wychowaniu samego siebie	„	250
Langer Antoni. Zbieranie materjałów ludoznawczych	„	250
Plattner F. Jak urządzić izbę w Kole Młodzieży Wiejskiej	„	150
Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej	„	100
Regulamin Z. M. W.	„	200

Wydawnictwa obce:

Niećko Józef. Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej?	„	600
„ Grzech bez winy	„	100
„ , Spełnione sny	„	200
Radek A. St. Ostatnia deska ratunku	„	1000
Hekker J. M. Ogniska kulturalne w życiu nowoczesnem	„	500
M. Gorzechowska i J. Ostromęcka, Podstawowy katalog dla bibljotek powszechnych	„	600
Obraz - „Wawel - Kraków" ofiara na odbudowę Wawelu	„	100

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 35.000 mk., 1/2 str. 20.000, 1/4 str. 11.000, 1/8 str. 6.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor i Wydawca: Jan Dec. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.